Rok VI. Lwów dnia 19. Marca 1883. Nr. 5.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . . . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem pocztowym pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Oznaki rewolucyjnego ruchu w Warszawie.

Niedawno wznowiono w Warszawie niewykonywany dotąd policyjny rozkaz z 1864 r., że wszystka posługa żeńska we wszystkich zakładach pyblicznych i trunkowych, oraz robotnice wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych mają podlegać rewizji lekarskiej; zwalniane zaś mogłyby być tylko te, za które gospodarz poręczy. Otóż rozporządzenie to, równające się oddaniu „moralności" robotnic w ręce ich panów i uczynieniu ich jeszcze bardziej zależnemi i bardziej wyzyskiwanemi, a nadto przedstawiające dla policji i lekarzy nader obfite źródło łapówek, wywołało, jak można było przewidzieć, ogromne wzburzenie między warszawskiemi robotnikami. Porozlepiano też w tym względzie dwa plakaty, odgrażające się dyrektorowi policji, jeżeli nie odwoła powyższego rozporządzenia. Wskutek tego, a także wskutek przedstawienia osób z wyższych warstw, minister spraw wewnętrznych z Petersburga telegraficznie zabronił wykonywania powyższego rozporządzenia. Ostatni plakat, który zjawił się około 1. marca opiewa, jak następuje:

„Komitet socjalno-rewolucyjny pod nazwą „Proletarjat."

„Bracia i siostry! Pogróżki nasze osiągnęły skutek, policja nie śmie wykonywać ohydnego rozporządzenia, które z naszych sióstr, żon i córek chciało zrobić prostytutki uliczne. Boją się nas, bo nie wiedzą z kim mają do czynienia. Aresztowano 46 osób, a z nich żadna o komitecie nie wie. Więżą ich w cytadeli, a kilku nawet torturują. To niewinne ofiary, o które należy nam się upomnieć, choćby przyjść miało do krwi rozlewu. Bracia i obywatele, bądźcie w pogotowiu na każde hasło, choćby niem była łuna pożarna i huk bomby. Precz z policją, precz z pasożytami wyzyskującymi naszą krew i pracę. Łączmy się z wszystkimi braćmi socjalistami w Rosji, to nasi bracia serdeczni, nasze wzory do naśladowania. Polecamy: baczność, zapał i odwagę."

Podpisano: Komitet wykonawczy w Warszawie".

Jak widzimy, proklamacja nie świetna, lecz za stanowczy krok uważać trzeba wezwanie polskich robotników do solidaryzowania się z rosyjskimi socjalistami, oczywiście terorystami. Gdyby ostatni hołdowali zasadom federacyjnym i zorganizowali w ten sposób pośród każdego narodu, zostającego pod berłem rosyjskiem, związki działające w kierunku przedewszystkiem politycznej swobody i przekształcenia Rosji w federacje podług narodowości i miejscowych warunków, i gdyby nadto rosyjscy socjaliści nie stali wyłącznie na gruncie tajemnych zabójstw, to w takim razie federacyjne usiłowania ziemskich kół na wielkoruskich i ukraińskich ziemiach uwieńczoneby były rychło powodzeniem. Lecz niestety, w ostatnich czasach ros. teroryści ogłosili się za centralistów, a od ogółu ro- Polaków spodziewać się można nie federacji lecz raczej separatyzmu patrjotycznego.

Robotnicy w Poznaniu.

Nieraz pisaliśmy w „Pracy" przeciw przymusowym książeczkom rzemieślniczym, przeciw którym zresztą występują robotnicy wszędzie. Tak n. p. p. Fr. Jasicki, czeladnik stolarski oświadcza w liście nadrukowanym w 28 nr. poznańskiego „Orędownika", w imieniu swojem i czeladzi, że będą wszyscy przeciw wspomnianym książeczkom w Poznaniu. Nadto list ten zawiera jeszcze inne ciekawe dla nas wiadomości, tak, że przedrukowujemy go prawie w całości. Oto, co pisze p. Jasicki:

„Taka przymusowa książeczka byłaby dobra tylko dla tej czeladzi, którzy w swem rzemiośle dobrze się wydoskonalili. A cóżby się stało z kiepskim czeladnikiem? Oto chodziłby od majstra do majstra i pracy by nie dostał. Przez to zostałby włóczęgą i poszedłby na żebrotę, jeśliby kraść nie chciał. A takich zwykle odsyłają do Kościana; byłby więc znów nowy kłopot, bo potrzebny drugi Kościan, gdyż w jednym wszystkichby nie pomieścili. Trzeba więc tych wziąść trochę w obronę, bo przy dobrym czeladniku, to i kiepski się trochę przepchnie.

„Czeladnik nie winien, że majstrowie podupadają, gdyż czeladnicy sami już dosyć są uciśnieni. Nie jeden musi w sobotę iść z 5—10 markami do domu i za to musi wyżywić 4—5 dzieci. Proszę tylko zobaczyć do nędznej chaty czeladnika, a do pokoju majstra. Jeszcze żaden czeladnik u majstra się nie dorobił, ale niejeden majster z czeladnika. A że teraz niejeden majster podupada, temu winne są maszyny, bo gdy majster nie ma wiele zatrudnienia, to czeladnika odprawi, ale maszyny odprawić nie może, a tu maszyna kosztuje dużo kapitału i stoi próżna.

„Po drugie, majstrowie są sami winni, bo nie trzymają się j e d n o ś c i. Kiedy jeden przyjmie pracę za talara, to drugi majster przyjdzie i zrobi to samo za cztery złote. Przypatrzmy się tylko submisjom, gdzie jest robota wydawana. Jak jeden zażąda sto, to drugi ośmdziesiąt, a trzeci już tylko sześćdziesiąt talarów.

Po trzecie, majstrowie powinni postarać się o to, aby roboty w miejscu, mianowicie komunalne, oddawane były t u t e j s z y m, a nie o b c y m. Otóż obcy rzemieślnicy wzięli nam most chwaliszewski, centralny dworzec, nowy sąd, teraz i koszary komu innemu się w ręce dostały. Oto powinni majstrowie ułożyć petycją i zebrać podpisy, a czeladź majstrom w tem dopomoże. My tu płacimy podatki, a żaden fabrykant i robotnik czy z Berlina, czy z Magdeburga, za nas nie zapłaci."

Korespondencje „Pracy".

Lwów. (D r o b n y m a j s t e r a c z e l a d n i k.) Gdy majster nie jest kapitalistą, to nie ma różnicy między nim a czeladnikiem. Odprawiony od majstra-kapitalisty dla braku roboty (co się najczęściej w zimie zdarza), szuka sobie czeladnik u znajomych łataniny, a zaznajomiwszy się następnie z ludźmi i nie pragnąc wrócić napowrót do swego „chlebodawcy", postanawia zostać „majstrem", dając w tym celu ostatni grosz na podanie (inaczejby go zjedli lub zadenuncjowali panowie cechowi, i musiałby płacić karę!) Następnie taki drobny majster pracuje i bieduje tak samo, jak i czeladnik, a

Kopia ze sceny życia.

Wczesny ranek... Ledwo świtać zaczyna...

Tu przesunie się zakapturzona jakaś postać, tam — przewlecze zwolna dorożka, wioząc uśpionego woźnicę i pana... Zdaleka, gdzieś w pośród uroczystej dokoła ciszy, słyszeć się dają od czasu do czasu, odgłosy wesołej kompanji... Owdzie szczęknie, może po raz ostatni, za spóźnionym mieszkańcem brama... Gdzieniegdzie krzątać się już zaczynają uliczne miotły.

Cisza...

Gwarno jedynie w domu zabawy...

Gwarno zawsze, bezustannie... Zdaje się, gdyby nawet śmierć rozsiała dokoła spokój grobowy, albo nędza płakała rozpaczy łzami — tutaj jeszcze byłoby gwarno, jeszcze byłoby wesoło!

Teraz dolatują nas harce szalonego tańca, wyrywające się okrzyki rozpląsanej młodzieży... Tymczasem wysypują parami wcześniejsi goście... Tam czeka ich... może lepsza zabawa,..

Na samym przodzie tej gromadki stoi wysmukły, wysoki mężczyzna. Na chudej, żółtej jego twarzy maluje się niby zmęczenie, niby przesyt; z błyszczących oczu, w głęboko zapadłej, a wywiędłej osadzonych oprawie, bije sztuczne podniecenie. Kapelusz, co trochę zadaleko na tył głowy zawędrował, odsłania zarysy zmarszczek na czole i dobrą już łysinę. Pomięta, przepocona koszula dziwnie niepasuje w obecnym jej stanie z eleganckim choć i poturbowanym czarnym garniturem, którego nasz jegomość nie zdążył, czy też zapomniał pokryć paltotem. Zgięte nieco w kolanach, a chwiejące się nogi świadczą o dobrem podchmieleniu.

C. k. prokuratorja państwa nakład pierwszy skonfiskowała.

Słów nie słychać, lekki szmer ubrań jedynie.

— — — — — — — — — — —

Przy tym ganku stoi człowiek w podeszłym już bardzo wieku. Palto obwisło strzępkami, porwane a połatane spodnie, grube na nogach buciska na ramieniu — siekiera, a pod pachą — piła... Bujną brodę przyprusza już siwizna. Wsparty o kilkunastoletniego podrostka, odwrócony od wesołego obrazu, wydaje się być nań zupelnie obojętnym. Nachmurzone jego czoło każe się natomiast domyślać silnego czemś zajęcia, a cały wyraz jego twarzy mówi nam, że tam... w tej głowie siedli się myśl jakaś straszna, co wszystkie przygłusza zmysły, co oczom widzieć nie daje, uszom słuch odbiera, a całemu ciału — czucie!

Obok niego stoi jego kobieta... Czarna, pokrywająca głowę chusteczka, szal mocno przeświecający na plecach, niewyraźnego koloru spodnica — stanowią jej ubiór, odbijający rażącym kontrastem na tle wykwintnych strojów wychodzących gości.

Pochylona naprzód, wzrokiem swym, zdaje się pochłonąćby chciała aktorów tej sceny, której stali

jeśli ma żonę i dzieci, to nawet gorzej; tak że między nimi nie ma różnicy, chyba tylko ta, że już niepotrzebuje słuchać majstra-kapitalisty. Tymczasem czeladnik, czując potęgę ostatniego na swej własnej skórze, zazdrości drobnemu majstrowi, uważa go za coś innego od siebie, za swego wroga, przez to traci solidarność i robotnicza sprawa. Precz więc z tą zazdrością. precz z przedziałem między czeladnikami a drobnymi majstrami: łączmy się raczej, dążmy wspólnie do naszego wyzwolenia się, bo jedna nas bieda gniecie i jeden nam cel . . . . . .

Przemyśl. Od robotników pracujących w warsztatach kolejowych otrzymujemy następującą korespondencję o obchodzeniu się przełożonych z robotnikami:

„Ślusarz J. S. miał polecone od przełożonego werkführera rozwiązanie wozu koleji północnej ładownego, ważącego 1.300 klgr. i wydobycia z pod niego koła. Ponieważ konstrukcja tego wozu jest zupełnie inna, jak naszej kolei, przeto trzeba było ślusarzowi dużo drzewa, którego był brak. Udał się więc do werkführera, a ten odesłał go w tym względzie do inżyniera Fabia. Gdy na opryskliwe zapytanie tego ostatniego, czego chce, ślusarz zapytał się, gdzie ma ten wóz rozwiązywać, czy na polu, czy na kanale, gdyż brak mu drzewa, inżynier odpowiada: „Hm! hm! Ja nie wiem, że pan taki głupi i udaje się do mnie z taką bagatelą!“ Ślusarz odpowiada, że pierwszą razą robił na polu, ale miał powiedziane, że, jak przyjdzie nowe koło, to będzie robił na kanale; ponieważ jednak wszystkie kanały zajęte, więc zapytuje, gdzie ma robić? Na to p. inżynier: „Ja myślałem, że mam ludzi mądrych w warstacie, a ja mam takich cymbałów, wołów głupich!“ Koniec końcem zaś przekonawszy się naocznie, że ślusarz miał słuszność, poszedł sam w tym względzie do nadinżyniera, który kazał robić na kanale, jak tylko wolnym będzie...

„Pomijamy w ogóle gburowate obejście się p. F., właściwe wszystkim ludziom niewykształconym a złym z natury, lecz pytamy się go, czy za swoją własną nieświadomość takiej, — jak się sam wyraził, bagateli był przez swego przełożonego, nadinżyniera, tak traktowany i nazywany, jak traktował i nazywał ślusarza J. S.?“

Przemyśl d. 5. marca. Jak dalece szkodliwie działa wpływ naszych „ojców“ na nas rękodzielników, szczególniej jeżeli ci zajmują jakie honorowe wyższe stanowisko, niechaj następujący fakt za dowód posłuży:

Na ostatnim walnem zgromadzeniu stowarzyszenia „Gwiazda“ wnosił p. R., aby walne zgromadzenie uchwaliło jakie czasopisma ma „Gwiazda“ prenumerować, dodając ze swej strony, ażeby i „Pracy“ również zaprenumerowano. Prezes p. Leonard Tarnawski adwokat, odpowiada, że lepiej to zostawić wydziałowi do załatwienia, spodziewając się prędzej wpłynąć na dziewięciu wydziałowych jak na sześćdziesięciu kilku członków. Ponieważ widział wahanie się członków co do jego propozycji, wypowiedział zatem śmiało, że czasopismo „Praca“ niezasługuje na poparcie i że nie warto go czytać, występuje bowiem przeciw religji. Na takie dictum acerbum członkowie zostawili wydziałowi tę kwestję do załatwienia. Jakoż na pierwszem posiedzeniu p. A. R. jako wydziałowy, znowu podniósł zaprenumerowanie „Pracy“. I tym razem niedopiął celu: pp. wydziałowi, którzy widzą w swoim prezesie „półboga“ nieśmieli iść wbrew woli swego przełożonego. Tak więc „Praca“ przez członków stow. uważaną jest za niezasługującą czytania.

Rękodzielnicy „Gwiazdy“ w ogóle mieli mgliste wyobrażenie o „Pracy“, dopiero jeden uczciwy uczony, zajmujący się pracą umysłową, przedstawił robotnikom, że właśnie takie pisma jak „Praca“ powinni wspierać, gdyż tylko one występują w obronie interesów klas pracujących. Ciekawi jesteśmy, kogo posłuchają rękodzielnicy: czy pana adwokata, czy tego poczciwca?

Od redakcji. Wcale nam tu nie chodzi o dany wypadek prenumerowania „Pracy“, ostatnia bowiem winna dobijać się tego tylko moralnym wpływem, treścią, ale w ogóle zauważamy rękodzielnikom, członkom „Gwiazdy“, że czasby już był mieć własne zdanie o wszystkiem, a nie spuszczać się na swych „półbogów“ w rodzaju p. Tarnawskiego, którzy uważają pracującą ludność tylko za narzędzie do wcale nierobotniczych celów. Czas by już rękodzielnikom „Gwiazdy“ tak przemyskiej jakoteż i wszystkich innych wziąć swoją sprawę, która spodziewamy się, jest sprawą robotników, w swe własne ręce i wybierać do wydziału i zarządu ludzi, broniących li tylko sprawy robotników.

Z Pesztu otrzymujemy od robotnika z fabryki lamp pismo, w którem powiada co następuje: „W lecie robiliśmy do 10. lub 11. w nocy, a teraz w zimie, że ciężki czas, to każe nam robić od 8. godziny rano do 5. god. wieczór, z godziną przerwy na obiad. Przeto zbuntowali się robotnicy. Teraz robotnik zarobi sobie tutaj 5 zł. na tydzień w akordzie. To w sobotę, jak dostanie się tę zapłatę, to się nie wie, czy ten drogi wikt, czy stancję zapłacić... Teraz fabrykant każe nam robić tylko trzy ćwierci dnia, bo chce się przekonać, co robotnik przez ten czas zarobi. My się naturalnie staramy, ażeby przecież coś zarobić, a potem, jesteśmy pewni, że jak całe dni będziemy robić, to ceny będą stosunkowo pomniejszone.

Musimy też wam donieść o ochotniczej policji względem „Pracy“ w Peszcie. W ostatnim liście pisaliśmy o dalszy ciąg numerów („Pracy“), ale teraz wyszła prawda na jaw: gazeta była przysyłaną jak najregularniej i poczta nie uchybiła swojej powinności. Tylko nasz pan fabrykant grał rolę policyjnego agenta i zatrzymywał nasze po polsku adresowane listy i gazety u siebie w kantorze!

---

się mimowolnymi widzami. Oczy jej jakby rozpoznawały coś... kogoś.. jakby coraz pewniejszemi były strasznej rzeczywistości...

Wszystko to jakby zamarło na chwilę... a my ujrzeliśmy na jeden moment to kontrastowe widmo.

Tu bogactwa, stroje, kwiaty; tuż obok— brudne łachmany... Tu obnażone rozpustą piersi; obok— nędzą okryte cielsko... Tu przepych, tuż obok — jedyna a okropna bieda... Tu rozpusta do przesytu; obok—niedola bez końca, bez nadziei. Tu bachusowe śmiechy; tuż obok — łzy boleści!

Ta nieprzywyciężona gwiazda półświatka, z której rozpieszczonych ramion spływają dziś atłasy, jeszcze niedawno nic oprócz biedy nieznała... głód pchnął ją na zarobek ciałem... a raz porwana w to życie wybrnąć z niego nie mogła... nie umiała... w końcu — nie chciała...

Starzec ten — to jej ojciec.

Bezsilny, bez przytułku, bez chleba spotkać miał raz jeszcze straconą swą córkę... ujrzeć ją po raz ostatni... tu... przy tym haniebnym targu!

Rodzic — nędza materjalna spotkała się z własnem jej dzieckiem — nędzą moralną..

Londyn 20. lutego 1883. (S.)

PRZEGLĄD.

— W wiedeńskiej Radzie państwa przy ogólnej rozprawie nad budżetem przy rubryce 1. „Najwyższy dwór“ zabrał głos poseł Schönerer i powiedział co następuje: "Ustanowiona dla najwyższego dworu suma wynosi 4,650.000 zł. Od czasu, kiedy ustanowiono tę sumę, znacznie wzrosły potrzeby robotniczych klas. Otóż, podług mego zdania, „Obersthofmeisteramt“ chętnie dobrowolnie powinienby zrzec się części cywilnej listy, gdyby pan prezydent ministrów chciał gdzie należy wyłuszczyć otwarcie i jasno stosunki odnośne. Zdaniem mojem wtenczas mogłoby się obejść bez 1 miljona złr. (Protest w całym parlamencie) która to suma, zdaniem mojem, nie miałaby być użytą na pokrycie deficytu, lecz na założenie żelaznego funduszu jako roczne przyczynienie się korony na utworzyć się mające zapomogowe kasy dla inwalidów i starców. (Poruszenie i sprzeciwienie się w całym parlamencie. Posłowie wołają: To niesłychana rzecz! Wciągać do debaty osobę monarchy!) Prezydent: Nie mogę pozwolić wciągać do debaty osobę cesarza i muszę w tym względzie udzielić panu posłowi naganę. (Zgoda w całym parlamencie)

— Minister sprawiedliwości Prażak wniósł w parlamencie projekt rządowy o stosownem wynagrodzeniu osób, o których wykaże się, że niewinnie zostały zasądzone. Areszt śledczy nie ma wchodzić w rachubę, a tu najwięcej niewinnych!

— Fabryki w Królestwie Polskiem. Według urzęd. statystyki Królestwo polskie liczy 70 grup fabrycznych, obejmujących 6.533 wielkich zakładów o 70.000 robotników stałych i 2).0:0 robotnikach czasowych z 97 mil. rubli produkcji, a mianowicie:

gubernia	robotników stałych	czasowych	produkcja fabr. rublach.
warszawska .	14.422	5.336	17,846 247
kaliska . . .	3.800	2.184	7,193.923
piotrkowska .	45.112	7,430	52,016.413
radomska . .	4.600	1.520	5,457.654
lubelska . .	4,154	605	5,581.649
siedlecka . .	1.652	—	2,614 361
płocka . . .	2.080	1,073	3,327.357
łomżyńska . .	579	193	1,355.446
suwalska . .	833	—	1,812 296
kielecka . .	2.762	2,789	około 1 mil.

„Kurjer war.“

— Stan rzemiosł w Warszawie. Warszawa ma 5.897 szewców, 916 trzewikarzy, 3.596 szwaczek, 2630 modystek, 2,244 krawców, 2.022 stolarzy, 1.608 slusarzy, 1.214 rzeźników, 897 piekarzy, 512 murarzy, 496 blacharzy, 451 rękawiczników, 409 cieśli, 398 drukarzy, 387 fryzjerów, 393 cukierników, 358 jubilerów, 378 kowali, 321 introligatorów, 311 tapicerów, 65 koszykarzy, 62 dacharzy, 67 pilnikarzy, 51 grzebieniarzy, 143 snycerzy, 40 ludwisarzy, 40 organmistrzów, 37 szlifierzy, 36 gwoździarzy, 35 konwisarzy, 30 puszkarzy; w ogóle 64 rozmaitych cechów, które zatrudniają 4.551 czeladników i 10.298 terminatorów. W ogóle rzemiosła w Warszawie zatrudniały w 1882 roku 32.424 ludzi (o 2.799 więcej niż 1881 r.), wartość produkcyi wynosiła 1882 r. 31 mil. rubli z górą. Każda osoba, w drobnych warstatach zatrudniona wytwarza około 1.000 rubli rocznie, robotnik fabryczny 2000 r. rocznie. (A ile dostaje?...) Rzemieślników jest dwa razy więcej niż fabrycznych robotników. („Kraj.“)

— Nieludzkość w więzieniach. Do „Wol. Słowa“ piszą z Odessy, że tamtejsi polityczni aresztanci, wobec swego ucisku i srogiego z nimi obchodzenia się, postanowili nie przyjmować jedzenia. Powiadają, jakoby jenerał Gurko, dowiedziawszy się o tem, z początku zauważał, że „tem lepiej, jeśli oni dobrowolnie zdecydowali się umrzeć“, lecz na czwarty dzień rozkazał polepszyć wikt dla więzionych i zrobił niektóre ustępstwa. Na czwarty dzień ustał „głodowy protest.“ W tejże gazecie nadrukowano o rozszerzeniu w Odesie z powyższego powodu proklamacji, która przedstawia okropne położenie więźniów politycznych, po większej części ciężko słabych w zimnych kaźniach, bez pościeli, o ohydnym wikcie i nieludzkość urzędników, osobliwie kerkermajstra Subotczewskiego i lekarza Rozena. Ostatni radzi chorym wysysać swe rany, a na oznajmienie jednego aresztanta, że wypadałoby życzyć sobie innego lekarza, odpowiedział: *Wam nado nie wracza a pałacza* (Wam trzeba nie lekarza, lecz kata)!

Jeśli ci panowie pozwalają sobie podobnych rzeczy względem politycznych więźniów, o obchodzeniu się z którymi, jak im dobrze wiadomo, publiczność dowie się dziś-jutro, to cóż dopiero musi się dziać w tem rosyjskiem „ciemnem carstwie“ ze zwykłymi przestępcami, o których publiczność nawet znać nie chce! Zresztą nie lepiej ma się rzecz z więźniami i w zachodnio-europejskich i amerykańskich „oświeconych“ państwach...

— W Hiszpanji według doniesienia gazet aresztowano około 360 ludzi, należących do t. zw. „związku czarnej ręki“, tajemnego stowarzyszenia, mającego liczyć około 7.000 członków, które miało agitować głównie między ludnością wiejską i rękodzielnikami i dopuszczać się różnych gwałtownych czynów. Według doniesień hiszpańskich gazet ma

to być związek anarchiczny, który chce znieść prywatną własność i podburza robotników przeciw klasom posiadającym. W tym względzie interpelował nawet jeden poseł hiszpański rząd, ażeby ostro wystąpił przeciw tej propagandzie. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że anarchistów oddano w ręce sądów. Prefekci andaluzyjscy zażądali pomocy dla ochrony wiejskiej ludności od anarchistów, którzy zamierzali przedewszystkiem urządzić strejk wiejskich robotników, aby przeszkodzić zbiorowi plonów.

— Z Rzymu donoszą, że trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu policji poprawczej, którym Valeriani za rzucenie kamieniem na powóz ambasadora austrjackiego przy dworze watykańskim na trzy lata więzienia skazany został.

— W Odesie i Charkowie policja miała odkryć niedawno dwie tajne drukarnie i nowe fabryki dynamitowe, przyczem nastąpiły liczne aresztowania.

— W Szwajcarji w czterech wstecznych i katolickich kantonach zaprowadzono karę śmierci; obecnie zaś jak donosi korespondent „W. All. Z." ludowe Zgromadzenie kantonu Tessin większością 400 głosów (na 18.500 głosujących) zniosło sądy przysięgłe! Inicjatywa wyszła także od stronników księży. Bardzo smutne rzeczy.

Kronika ruchu robotniczego.

— Rewizje policyjne we Lwowie odbyto u szewca p. Kwaśnickiego i u p. Edwarda Przewóskiego współpracownika „Dzien. Polsk." a to naprzód w lokalu samejże redakcji, a następnie w prywatnem pomieszkaniu pana P. z powodu podejrzeń o agitacje socjalistyczne.

— Z Krakowa donoszą, że policja wydaliła Zdziebłowicza stolarza z Mławy, dokąd — niewiadomo.

Policja aresztowała jako podejrzanego o agitacje socjalistyczne stolarza, p. Mieczysława Mańkowskiego, który już był zawikłany w głośny swojego czasu proces krakowski.

Śledztwo w sprawie uwięzionych i oskarżonych za agitacje socjalistyczne prowadzi się dość szybko; oskarżenie podobno tak samo jak przed dwoma laty w sprawie Waryńskiego, prowadzić będzie prokurator p. Brason. Przeciwko uwięzionym p. J. i pani W., niebędących tutejszymi obywatelami, oskarżenie będzie wytoczone z §. 293 ust. k. o tworzenie tajnych stowarzyszeń w krajach monarchii austrjackiej, przeciwko reszcie zaś — z §. 287 — o udział w stowarzyszeniu tajnem.

— W Wiedniu zebrało się około 600 kowalskich rzemieślników w celu omówienia swego położenia. Z przemówień różnych mowców dowiadujemy się, że większej części kowalom odmówiono najmniejszą tygodniową płacę o 10 zł. A przy niniejszej płacy wyżyć niepodobna, robotników czeka głodowy tyfus. Nadto mieszkania kowali są złe. W celu osiągnięcia swych żądań robotnicy wzywają drobnych majstrów do wspólnego działania przeciw kapitalistom. „Jeżeli rzemiosło, powiedział jeden mowca, nie jest wstanie wyżywić swych robotników, to zasługuje, ażeby zupełnie upadło". Kilka też mowców zaznacza, że żądania kowali, najmniejsza płaca 10 zł., 10-godzinna praca, spoczynek w niedzielę, poprawa sypialni i wiktu, są umiarkowane i że niesłusznem byłoby sprzeciwiać się im.

Na końcu tego zgromadzenia, które trwało do pierwszej godziny po północy jeden robotnik, zapytał się kowalskich czeladników, czy myślą dalej strejkować, czy poddać się? Głosy odezwały się: „Strejkujemy dalej". Następnie mowca zapytał się prezesa Towarzystwa, czy będzie popierać strejkujących. Zanim ten odpowiedział, odezwał się inny robotnik, że robotnicy metali będą ich wspierać pieniądzmi, a Sommer zapewnił, że cały robotniczy stan jest po ich stronie. Niech tylko trwają w swem postanowieniu. (Burzliwe oklaski.) Następnie Pfeffer żądał usunięcia noclegu i zapytał się jak w tem względzie myśli prezes Towarzystwa Dürbeck. Ostatni odpowiedział wymijająco i radził nawet zaprzestać strejk. Wskutek tego został nawet obrażony przez jednego robotnika, poczem trzej członkowie wydziału, między nimi Dürbeck wynieśli się i wielu robotników nie pochwalało postępku obrazy. Jednak wszyscy uchwalili jednogłośnie, ażeby kowali strejkowali dalej i niepoddawali się.

— W Wiedniu d. 5. marca zebrało się około 1200 robotników celem omówienia teraźniejszego położenia robotników, a między innemi „O nowych podatkach i socjalno-politycznych projektach w Radzie państwa". Lecz między obiema partjami robotniczemi tj. między umiarkowanymi i radykalnymi wszczęła się gwałtowna kłótnia o przesadzenie swego prezydenta. Radykali chcieli swego Rougé, umiarkowani Wiesseckera jako prezydenta, i pomimo uwag niektórych robotników: „Robotnicy, postępujcie zgodnie!" i „Gdzie dwaj prowadzą walkę, tam trzeci korzysta", z obu stron uparcie trzymano się zasady: „albo go przesadzimy, albo zgromadzenie rozbije się", wskutek czego powstał taki zgiełk, że rządowy komisarz rozwiązał zebranie. — Przestroga dla lwowskich robotników na przyszłość!

— W Wiedniu po przedmieściach porozlepiano proklamację w języku czeskim p. t.: „Pracujici lide!" (Robotnicy), która ma zawierać zdradę stanu. Aresztowano w tym względzie murarskiego pomocnika Fr. Bambasa i krawieckiego pomocnika Mat. Sedę.

— W Pradze d. 28. lutego rozpoczął się przy zamkniętych drzwiach proces przeciw przewódcom w zeszłorocznym strejku górników w Nürschau. Według aktu oskarzenia, do 1880 roku stosunek górników do urzędników i właścicieli był dość dobry. Od 1880 zaś roku zauważano między robotnikami socjalistyczny ruch. Robotnicy byli na tajnych zgromadzeniach, które odbywały się po największej części w nocy w lesie. W lutym 1882 r. wybuchł strejk górników. Wielu robotników należało do tajemnego stowarzyszenia. W lecie w 1882 wybuchł pod oknem nadzorcy szachtu w Nürschau dynamitowy patron. U górnika Stefla znaleziono między innemi 3 patrony z dynamitu itp. Również znaleziono u oskarzonych socjalistyczne książki i dowody, że werbowano do tajnego związku.

— W Steyr (górna Austrja) w fabryce broni wymówiono robotę 400 robotnikom i mają wymówić jeszcze więcej. Odprawieni robotnicy mają wywandrować do Ameryki. Wskutek tego obecnie na fabryce jest tylko 2000 robotników, podczas gdy pierwej było ich 6000.

— W Cagliari (Włochy) niedawno ukończono proces przeciw 81 uczestnikom buntu w Sancluri. Proces trwał 108 dni. Sędziom przysięgłym przedstawiono 2294 pytań, nad którymi oni pod zamknięciem naradzali się półpięta dnia. Nareszcie 26. lutego o 8. godz. rano przeczytano sądowy wyrok, mocą którego 37 oskarzonych uwolniono, piętnastu skazano na dożywotnie roboty przymusowe 29 na lżejsze więzienie.

— Właśnie otrzymujemy z Belgji pismo, że Kazimierz Sosnowski niedawno wydalony policyjnie z Francji, przez policją belgijską wygnany został z Brukseli! Tow. K. Sosnowski po kilkakrotnych zatargach z policją zaraz po przybyciu swojem do Belgii, wezwany został do ministerjum sprawiedliwości (a mianowicie do administracji de la sureté publique), gdzie po spisaniu protokołu dotyczącego przekonań, oświadczono mu, iż w przeciągu 8 dni ma z granic Belgii wyjechać. Na objekcje przeciw tej niesprawiedliwości odpowiedziano: „Wiemy, że pan nic przeciw Belgii nie konspirujesz, ale jesteś w Belgii i póki przekonań swych się nie wyrzekasz, dla Belgii jesteś niebezpieczny, bo nie chcemy mieć z tego powodu żadnych nieprzyjemności. Belgja nie daje przytułku ludziom takich przekonań..."

Tow. K. Sosnowski udał się z Belgii do Londynu.

— **Ludność paryska**, oskarza się, że wskutek ciągłych zmian w ministerstwie następuje upadek rzemiosła i przemysłu i brak zajęcia dla robotników. Wskutek tego, a także wskutek agitacji socjalistycznych robocza ludność Paryża burzy się; będziemy prawdopobnie świadkami nowej paryzkiej rewolucji, lub przynajmniej silnego starcia się między wyższemi warstwami a robotnikami. Oto bowiem, co pisze „Gazeta Narodowa":

„D. 16. b. m. w Paryżu rozlepiono plakaty wzywające oficerów i żołnierzy, aby zachowali się spokojnie wobec manifestacyj ludu i donoszą, że biały sztandar z liliami i czerwona chorągiew poprowadzą niezliczone tłumy ludu przeciw Izbom. Oburzeni przechodnie pozdzierali te odezwy.

Rząd wydał energiczne rozporządzenia w celu przeszkodzenia zapowiedzianej na sobotę manifestacji. Oprócz policji wystąpi także piechota i kawalerja w celu utrzymania porządku. Kawalerja otrzymała rozkaz, aby w razie, jeśliby większe tłumy ludu nie rozeszły się po trzechkrotnem zatrąbieniu, tłumy te otoczyła i zaprowadziła je do najbliższych koszar, gdzie zbiorą się komisarze policji w celu przesłuchania winnych. Wszystkie dzienniki wzywają publiczność, aby nie przychodziła na pole Marsa."

Karol Marx, twórca naukowego socjalizmu i założyciel międzynarodowego stowarzyszenia robotników (Internacjonału) umarł dnia 15. marca w Argenteuil pod Paryżem.

Sprawy drukarskie.

Lwów. Sprawy drukarskie, o ile do tego daną jest nam sposobność, podnosimy z gorliwem zajęciem, a to tem bardziej, iż uważamy je za interesa tego oddziału pionierów, który stojąc w najbliższym związku z literą, ma za zadanie torować i oczyszczać drogę dla całej armii robotniczej. Pierwotnie czasopismo nasze, było tylko sprawom drukarskim wyłącznie poświęcone lecz z uwagi, iż i inne zawody potrzebują opieki i publicznego rzecznika w swoich sprawach, rozszerzyliśmy program wydawnictwa naszego, obejmując obronę interesów całej rzeszy robotniczej, które to zadanie, jak dotąd, staramy się wypełniać według sił naszych, licząc zawsze na poparcie wszechstronne kolegów, którzy cele nasze i własne dobro zrozumieli.

Dobro bowiem klasy robotniczej tylko w jej ręku spoczywa; to też robotnicy nie powinni się łudzić, iż polepszenie ich bytu zależeć może od jakiejś szczęśliwej sposobności, lub liczyć na czyjąś wspaniałomyślność, która zwykle okazuje się bardzo kruchą, ale robotnicy powinni tylko na własne siły liczyć i siły te w sobie wytwarzać przez poznawanie swoich praw, poznawanie samych siebie i przez łączenie się, czyli solidaryzowanie we wspólnym celu. — Stracił bowiem ten człowiek wiarę w swoją słuszną sprawę, który przez lizuństwo i niewolnicze pełzanie stara się ją uzyskać.

Robotnicy nie zważając na obelgi, czynione im przez pisma wrogie i ludzi zawistnych, a nawet dowcipnych trefnisiów—z podniesionem czołem, jako przedstawiciele uczciwej pracy — połączonemi siłami odważnie kroczyć powinni do walki o prawa swoje, które już i na mocy obowiązujących ustaw im się przynależą — z hasłem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!"

Wracając do spraw drukarskich, podnieść tu musimy wiadomość o zamierzonem wydawnictwie codziennego pisma p. t. „Kurjer lwowski", które zaprowadza robotę nocną zecerów i robotę niedzielną. — Robota nocna, każdy nam przyzna, przedewszystkiem ten, kto ją praktykował, iż jest szczególnie dla zecera, zabójcza—piszemy to z doświadczenia, będąc świadkami jak przy podobnem wydawnictwie nocnem kilku kolegów zecerów zarobek swój przepłacili przedwczesną śmiercią, zostawiając rodziny na niedostatecznej opiece Towarzystwa wzaj. pom. druk. lwow. do którego, nawiasem mówiąc, większa część panów właścicieli nie poczuwa się do obowiązku, przyczyniać się z wkładkami, przyrzeczonemi nawet pewnego czasu; ale, o tem potem. Jeżeli więc praca musi być koniecznie w nocy wykonywaną, to podnosimy głos za tem, aby pracujący przy niej byli podług cennika wynagradzani, bo jeżeli wynagrodzenie należy się pracującemu wyjątkowo w nocy, to tem słuszniej należy się ono człowiekowi, który

dla niezbędnego zarobku, wbrew całej naturze, zmienia noc do pracy, a dzień do spoczynku! — Co do pracy niedzielnej to oświadczamy się za jej uchyleniem. Wprawdzie cennik przewiduje i pracę niedzielną za wynagrodzeniem 20 ct. za godzinę — ale to tylko wyjątkowo, wszakże dawniej wychodziły dzienniki we Lwowie także i w niedzielę — ale ludzie szczególniej pracy, potrzebują wytchnienia, to też drukarze lwowscy wszyscy, co do jednego, postanowili wtenczas tylko 6 dni w tygodniu pracować — i wydawnictwa przychyliły się w końcu do tego słusznego i uczciwego żądania a z drugiej strony nie słyszeliśmy, aby kto z publiczności z powodu niecierpliwego oczekiwania wiadomości najświeższych zachorował. Radzimy więc z naszej strony po koleżeńsku nie zaczynać niedzielnego wydawnictwa, aby go później nieprzestawać. Co zaś do sił drukarskich, które mają być przy tem wydawnictwie użyte, to spodziewamy się po ludziach stojących na czele, iż pogardziliby zyskiem, któryby pochodził ze zmarnowania sił wątłych niedorostków.

Jeżeliby jednakże znalazł się niegodziwy wyzyskiwacz, któryby chciał się dorabiać fortuny ze szkodą zdrowia, a nawet życia, młodych praktykantów, to sądzimy, iż dotycząca władza w rzecz wglądnie i niecnego frymarczenia zdrowiem ludzkiem niedopuści.

— **Walne Zgromadzenie** członków I. Związkowej drukarni we Lwowie odbyło się d. 25. lutego. Z odczytanego zamknięcia rachunków okazało się przedewszystkiem, że bilans za r. 1882 wynosił 2.228 zł. 33 ct. czystego dochodu. Następnie udzielono absolutorjum dyrekcji i wybrano dwóch członków do Rady zawiadowczej, a mianowicie pp. Piotra Twardowskiego i A. Wierzbiańskiego. Dalej uchwalono rozpisać subskrypcję pomiędzy członków Towarzystwa.

Rzecz śmieszna, — na co chcę zwrócić waszą uwagę, że członek dyrekcji p. P. postawił wniosek o udzielenie remuneracji dla dyrekcji w kwocie 200 zł. Pominąwszy już tę okoliczność, że w podobny sposób wyrażona pieczołowitość członka dyrekcji dla dyrekcji jest nie na miejscu, rzecz staje się smutną, jeżeli zważymy, że członek dyrekcji pan H. J., zdaniem mojem, wcale sobie na remunerację nie zasłużył, gdyż pensja i tantjema są dla niego zbyt wysokiem wynagrodzeniem za czynności, właściwe po części posługaczowi drukarni, a po części dziewczętom przy maszynach zatrudnionym — zaś czynności dyrekcyjne, które w bardzo miniaturowej części wypełnia, są pomimo wskazówek pana T. A, zawsze błędnie wykonywane. Nadto człowiek ten musi posiadać bardzo ograniczone pojęcie o zarządzie drukarni, skoro na przyjęcie do druku tak ustalonego dziennika jak „Dzien. Polski“, na żaden sposób zgodzić się nie chciał. Otóż to jest najlepszym dowodem, że w razie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku pana T. A. nie będzie nawet wstanie korzystnie dla drukarni zastąpić. Lecz p. H. okaże się swej remuneracji jeszcze mniej godnym, jeżeli zaznaczymy jego gburowate obchodzenie się z pracującymi w drukarni Związkowej, z których nie jednemu tak pod względem inteligencji, jakoteż fachowego wykształcenia pan H. wcale nie dorównuje; — jako dowód przytaczam zaszły fakt z panem L. A., którego z właściwą sobie gwałtownością wyrazami: „wynoś się pan!“ — z drukarni wypędzał, bez względu na to, że pan H. panu L. A. w niczem nie jest wstanie dorównać.

Bardzo wiele posiadam wiadomości ze świata drukarskiego, a tem więcej ze Związkowej drukarni, i jeżeli z tego materjału zrobiłem już po części użytek w niniejszej korespondencji, to dlatego, że to, co powyżej podaję, w żaden sposób milczeniem pominąć nie mogłem.

— **Szkoła drukarska**. Pan Nejman, właściciel drukarni w Petersburgu ma wkrótce założyć szkołę specjalną dla przygotowania chłopców na zecerów. Będą przyjmowani chłopcy co najmniej 9letni, bądź przychodni, bądź pensjonarze. Prócz wiadomości i ćwiczen specjalnych, jak np. znajomość ważniejszych alfabetów, będą też wykładane najniezbędniejsze przedmioty ogólnego wykształcenia.

RÓŻNOŚCI.

— **Poprzedni** numer „Pracy“ (4) został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany, a mianowicie za artykuł: „Sprawa cerkowna w schidnij Hałyczyni“. Powody jakie redakcja otrzymała są następujące: „W inkryminowanym artykule usiłuje autor wzbudzić nieprzyjaźń przeciw właścicielom i księżom, w czem zawarte są znamiona występku z parag. 302 u. k.

— **Walne Zgromadzenie** członków „Stowarz. wzajemn. kredytu i bratniej pomocy robotników lwow.“ odbyło się d. 4. marca. Przewodniczył Józef Daniluk. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostat. Walnego Zgromadzenia przyjęto sprawozdanie kasowe za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1882. Przychód 113 zł. 60 ct., pozostałość kasowa z 1881 r. 17 zł. 90 ct. razem 131 zł. 50 ct. Rozchód 34 zł. 65. Majątek Stowarzyszenia wynosi po koniec 1882 r. 99 zł. 85 ct. Kapitał ulokowany na pożyczkach u członków Tow. 93 zł. 19 ct., gotówka w kasie 3 zł. 66 ct. Uchwalono by członek pozostający bez zatrudnienia pobierał tygodniową zapomogę w kwocie 2 zł. Wniosku o wynajęcie lokalu dla Towarzystwa Zgromadzenie nie zatwierdziło. W końcu przystąpiono do głosowania, którego rezultat następujący: Wybrano przewodniczącym Józefa Daniluka. W skład Wydziału weszli: Mydlarski, Wojtowicz, Sołtys, Miler, Lewkowicz, Folta, Cikowski, Prechitko, Klimek, Kwaśnicki, Stepek, Markiewicz. Do komisji kontrolującej Mańkowski A., Langner, Kołodziejski, Piotrowski.

— **Zgromadzenie samoistnych** rękodzielników tj. majstrów, odbyło się d. 12. bm. we Lwowie, które uchwaliło 1) wysłać na ręce klubu polskiego prośbę o poparcie w Radzie państwa odłączenia Izby rękodzielniczo-przemysłowej od handlowej; 2) popierać kandydaturę na posła do Rady państwa z miasta Lwowa p. T. Romanowicza i 3) rozesłać do wszystkich cechów w kraju wezwanie, ażeby tworzyli wyborcze komitety, któreby starały się przeprowadzić do sejmu lwowskiego fachowych rękodzielników. Co do pierwszego i 3. punktu oprócz referenta nikt nie zabierał głosu, przyjęto tylko rezolucje korporacyj lwowskich; tylko co do wyboru do rady państwa p. Romanowicza toczyła się dłuższa dyskusja. Gdy p. Głodziński i jakiś szewc D. Szuster, ostatni w czysto lokajski sposób, oświadczyli się za bezwzględnem zaufaniem do p Romanowicza, pp. Teliczek (szewc) i Gerlaszyński (stolarz) wystąpili zupełnie na miejscu. Pierwszy żądał, ażeby nasamprzód wysłuchać wyznanie polityczne p. Romanowicza, a drugi ażeby wybrać fachową komisję, którąby poinformowała p. R., jak ma bronić interesa rękodzielników. Pan Teliczek mówił nadto o ogólnej nędzy majstrów rękodzielników, którymby należało wyjednać wojskowe roboty, a p. S. żądał utworzenia ze składek majstrów emerytury dla rękodzielników, którąby zostawała pod opieką gminy lub rządu. Bylibyśmy może usłyszeli jeszcze coś ważniejszego od tych panów, lecz niestety, przewod. p. Żaak — wcale nie na miejscu, — nie pozwolił p. G. mówić, a wiara przyjęła w pokorze uchwałę, że będzie popierać p. Romanowicza. Zdrowy rozum nakazywał tym panom wysłuchać naprzód p. R. a potem dopiero sądzić, czy dobrym będzie posłem, czy nie, gdyż p. Romanowicz dotychczas w ogóle nie wiele zrobił dla robotników, a nawet dla majstrów! Panowie: trzebaby wam mieć więcej własnego zdania!

— **W I. numerze** nowego stanisławowskiego „dwutygodnika poświęconego interesom klasy mieszczańskiej“ „Mieszczanina“ czytamy, że z d. 1. października 1882 r. otworzyła się w Stanisławowie „Spółka pracy kobiet“, do której początkowo przyjmują tylko dziewczęta od lat 12 do 16; następnie zaś mają być przyjmowane i „starsze panienki, wdowy, a nawet zamężne kobiety, które pozbawione są często środków uczciwego zarobkowania.“ „Mieszczanin“ obiecuje, że uczennice nie będą „wyzyskiwane w sposób, jak się to po dziś dzień bardzo często praktykuje.“ Oby był prawdziwym prorokiem, a zarząd dobrym zachowawcą swej obietnicy!

— **W skutek** podwyższenia cła na kawę w Austrji (bez Węgier) w 1882 r. spotrzebowano o 20.000 metrycznych cetnarów kawy mniej, niż w 1881 r.

— **Socjalizm jako towar.** Krakowski korespondent do „Gaz. Nar.“ podaje następujące fakta, zaszłe niedawno w Krakowie: „Pewien majster stolarski nie chciał zapłacić czeladnikowi swemu za robotę wykonaną w godzinach nadobowiązkowych, a gdy ten ostatni chciał udać się na skargę do III. oddziału magistratu, majster zagroził mu skargą o socjalizm. Jakaś przekupka wziąwszy od seminarzysty 2 zł. na bułki, nie chciała mu dawać pieczywa, ani zwracać pieniędzy, a chcąc się uwolnić od nalegań wierzyciela namówiła męża swego (będącego woźnym w jakimś urzędzie), aby go zaskarżył, że jest socjalistą. — Jeden właściciel t. z. kuchni domowej straciwszy dość zyskownego stołownika i dowiedziawszy się, że tenże przeszedł do innej kuchni, zagroził właścicielowi tej ostatniej, że jeśli nie pozbędzie się tego klienta, to zadenuncjuje w policji, że stołuje u siebie socjalistów.“ — Jak widzimy, obecnie chcą ciągnąć zyski jeszcze tylko za pomocą denuncjacji na socjalistów, ale z pewnością doczekamy się chwili, kiedy i sam ów zakazany towar, socjalizm, pojawi się na sprzedaż w sklepikach i na ławeczkach różnych przekupek. Teraz przecież jest czas, w którym, w rękach wyzyskiwaczy, wszystko jest towarem, nie wyłączając ludzkiego ciała, uczuć i myśli. A krakowskie przekupki najprędzej potrafią w swoim czasie wyzyskać i sam socjalizm, jak wyzyskują już obecnie denuncjowanie na socjalistów, idąc za przykładem „szlachetnych“ denuncjantów z akademii „Czasu“. O jakimże głębokim moralnym upadku społeczeństwa polskiego w Krakowie świadczą podobne fakta!

— **Plotki** „Nowej Reformy“. W 59. nr. wspomnianej gazety, w artykule „Carska prasa nihilistyczna“ prawi się różne rzeczy o wychodzącym obecnie pod redakcją p. M. Dragomanowa „Wolnem Słowie“, jakoby ostanie było „nihilistycznym“ dziennikiem hr. Ignatiewa. Jesteśmy na tyle poinformowani w tej sprawie, że wszystko odnoszące się w tym artykule do „Wolnego Słowa“ od A do Z musimy nazwać po prostu wymysłem. „Wolnoje Słowo“ jest organem „Ziemskiego Związku“, który dąży do przekształcenia Rosji na wolne państwo z federacyjnym ustrojem i z którym Polacy z zaborn rosyjskiego wybornie mogą wejść w stosunki dla własnej korzyści. Jeżeli tedy krakowscy Polacy „N. Reformy“ pragną polepszenia bytu narodu polskiego w Rosji, to wystrzegaćby się powinni od pomieszczania podobnych plotek, które nie mogą wyjść na korzyść ich braci. Zresztą o programie „Ziemskiego Związku“ w Rosji pisała przed kilku miesiącami sama „N. Reforma“, a jeżeli o tem już zapomniała, to tem smutniej dla niej. O „Wolnem Słowie“ publiczność galicyjska może się poinformować z samego dziennika, który mając na oku dobro narodów, zostających pod panowaniem rosyjskiem, a przedewszystkiem wywalczenie dla nich politycznej swobody w duchu decentralizacji federacji, krytykuje ostro, z tego stanowiska, nietylko postępowanie hr. Ignatiewa i innych dygnitarzy rosyjskiego rządu, lecz oraz i „nihilistów“, za wyłącznie terorystyczny i centralistyczny charakter ich działalności.

Od wydawnictwa „Pracy“.

Szan. towarzyszy i przyjaciół naszych zawiadamia się, by z wszelkiemi sprawami w zakres wydawnictwa wchodzącemi udawać się wprost do redaktora „Pracy“ **Józef Daniluk ul. Ormiańska l. 29.**, *gdyż za wszelkie układy z osobami nie należącemi do składu redakcyjnego, — redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.*

Towarzysze-robotnicy! Niezapominajcie o uwięzionych i tychże familjach.

Do towarzyszy robotników!

Składam niniejszem podziękowanie towarzyszom za udzielanie wsparcia mej rodzinie, która wskutek mego uwięzienia była pozbawiona środków do życia. Piękny to od was towarzyszy przykład solidarności robotniczej i bratniej pomocy.

Lwów d. 11. marca 1883.

Franciszek Dolny,
robotnik stolarski.

Z drukarni „Gaz Nar.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Daniluk.**